

Filip Musiał

Proces pokazowy

Interes polityczny partii komunistycznej sprawiał, że żołnierzy Armii Krajowej walczących o niepodległą Polskę starano się prezentować jako zdrajców paktujących z nazistowskim okupantem.

Zadaniem komunistycznego aparatu represji było nie tylko fizyczne wyeliminowanie działaczy niepodległościowych zagrażających komunistycznej dyktaturze, ale także zdeptanie idei niepodległościowej i dobrego imienia organizacji walczących o wolną Polskę. Skazanie żołnierza AK na karę śmierci nie wystarczało, prokurator, a wraz z nim sędziowie, reżimowi dziennikarze i propagandyści mieli przekonać społeczeństwo, że Armia Krajowa była organizacją zbrodniczą, a jej żołnierze zdrajcami i pospolitymi przestępcami.

Z tego powodu wielu żołnierzy AK zostało skazanych z tzw. sierpniówki, czyli wydanego w sierpniu 1944 r. dekretu „o wymiarze kary dla faszystowsko-hitlerowskich zbrodniarzy winnych zabójstw i znęcania się nad ludnością cywilną, jeńcami oraz dla zdrajców Narodu Polskiego”. Funkcjonariusze komunistycznego aparatu represji od oficerów śledczych przez prokuratorów po sędziów, z niezwykłą determinacją starali się pohańbić żołnierzy podziemia.

Donosy „Witalisa”

Śledztwo i proces, jaki wytoczono żołnierzom 106. Dywizji Piechoty AK – sformowanej na ziemi miechowskiej, dowodzonej przez Bolesława Ostrowskiego ps. „Nieczuja” (w różnych okresach posługiwał się także pseudonimami „Bolko”, „Grzmot”, „Tysiąc”), były typowym przykładem działań komunistycznej bezpieki wobec żołnierzy podziemia niepodległościowego.

Nieczuja-Ostrowski, czyli legendarny „Tysiąc”, tuż po wkroczeniu Armii Czerwonej nadal walczył, tym razem z czerwonym okupantem. Jednak jeszcze w 1945 r. ujawnił się przed Komisją Likwidacyjną ds. byłej AK i wyjechał do Elbląga. W pobliskim Podgrodziu zorganizował Spółdzielnię Gospodarczo-Społeczną, w której znalazło zatrudnienie wielu jego podkomendnych ze 106. dywizji. Jak wielu żołnierzy i oficerów podziemnego wojska, liczył, że przeprowadzka uchroni go przed represjami ze strony władz komunistycznych.

Tymczasem funkcjonariusze Wojewódzkiego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego w Krakowie już od 1946 r. prowadzili działania operacyjne przeciwko żołnierzom miechowskiej dywizji AK. Zbierano informacje, które miały potwierdzać wypadki likwidowania przez AK-owców działaczy komunistycznych. Istotnie, oddziały partyzanckie z Inspektoratu Miechów AK zwalczały na swoim terenie zarówno konfidentów działających na rzecz Związku Sowieckiego, jak i pospolitych przestępców, których bandy po wojnie traktowano czasem jako lewicowe oddziały partyzanckie. Bezpieka zdynamizowała działania latem 1948 r., między innymi dzięki donosom agentów „24” i „Witalis”. W 1949 r. rozpoczęto aresztowania. Główna ich fala nastąpiła latem, w lipcu aresztowano Bolesława Nieczuje-Ostrowskiego.

Śledztwem szybko zainteresowało się Ministerstwo Bezpieczeństwa Publicznego i z czasem to funkcjonariusze warszawskiej centrali zdominowali przedstawiciele WUBP w Krakowa. To stołeczni ubecy wyznaczyli tempo postępowania i określali jego taktyczne cele propagandowe.

Tortury

Aresztowani żołnierze poddani zostali torturom i naciskowi psychicznemu. Juliusz Nowak „Babinicz”, oficer 106. DP AK zeznał: *Przesłuchiwany w śledztwie byłem przez 2 lata w następujących okolicznościach: trzymano mnie w wodzie, bito mnie do utraty przytomności, siedziałem w pojedynce, stałem na łodzie z własnego moczu – tak było zimno, dwa dni siedziałem nago w łazience, kazano mi chodzić w ciągu godziny na łokciach i kolanach – broniąc się przed śmiercią przyznawałem się do wszystkiego, do czego przyznać się kazano mi w śledztwie. W okolicznościach, [w] jakich byłem przesłuchiwany, powiedziałbym wszystko nawet na rodzzonego ojca.*

W związku z tym, że proces Nieczui-Ostrowskiego miał być przeprowadzony w trybie publicznym, zwierzchnicy z MBP zainteresowali się metodami stosowanymi w czasie śledztwa. W raporcie do Warszawy napisano: *W rozmowie ze mną szef [Wojewódzkiego] Urzędu [Bezpieczeństwa Publicznego w Krakowie] ppłk [Grzegorz] Łanin oświadczył, że o ile on jest zorientowany, to oficerowie śledczy tamtejszego Urzędu stosowali przymus fizyczny nie tylko wobec Nowaka Juliusza, ale i wobec wszystkich zatrzymanych z grupy „Tysiąca” 106 Dyw[izji] AK (było ich zatrzymanych około 60.), którzy znajdują się w śledztwie od trzech lat i że wobec kilku z nich w najbliższych dniach ma być publiczny, pokazowy proces.*

Dalej ppłk Łanin oświadczył, iż sądzeni członkowie grupy „Tysiąca”, jak on jest przekonany, będą na rozprawie mówili o tym, że byli bici w śledztwie, wobec czego rezultaty tego procesu mogą być szkodliwe. I wreszcie ppłk Łanin nadmienił, iż on nie dziwi się, że oficerowie śledczy stosowali przymus fizyczny, a to dlatego, że podobne postępowanie widzieli ze strony ówczesnego Szefa tamtejszego Urzędu płk. [Teodora] Dudy i jego Zastępcy mjr. [Franciszka] Szlachcica. Następnie podsumowano: Konkretnie mówiąc, kier[ownictwo] Wydziału i Szefostwo dopuściło do tego stanu rzeczy, że prawie wszyscy bez wyjątku oficerowie śledczy stosowali niedozwolone metody śledztwa w większym, lub mniejszym stopniu, w zależności od rodzaju przestępstwa. Wiem, że z grupy zrealizowanej po wyjściach ze sprawy „Tysiąca” osobiście bił przesłuchiwanym – mjr. Szlachcic, w obecności i przy pomocy [Jana] Zielińskiego, o czym Zieliński mówił dnia następnego w Wydziale Śledczym. Jeden z oficerów śledczych WUBP w Krakowie dodał: Należy zapodać, że [naczelnik Wydziału Śledczego Franciszek] Gałuszka i Zieliński stosowali również niedozwolone metody wobec podejrzanego Szupika Juliana w ten sposób, że w szpitalu więziennym odjęli mu pół stopy. Dodawano także, iż każdy zatrzymany z grupy „Tysiąca” przez Wydz[iał] III-ci [ejszego] Urzędu przechodził tortury stosowane przez pracowników tegoż wydziału w osobach [Mieczysława] Kotyny, [Stanisława] Partykowskiego, [Leona] Nikłasa.

Męczeni w czasie przesłuchań żołnierze AK w celach osaczeni byli agenturą, która z jednej strony starała się wydobyć od nich informacje, a z drugiej łamała w nich chęć oporu. Agent „Z” tak relacjonował swoje działania wobec jednego z żołnierzy: *rozpocząłem od uzyskania u niego zaufania, co mi się udało. Następnie przekonywałem go na wszelkie możliwe sposoby, że UB wie wszystko i tu nie ma sensu niczego tać lub ukrywać, że jedynie pokorą i zeznaniem prawdy można uzyskać dobre traktowanie i mniejszy wyrok. Z badań [czyli przesłuchań] powraca bardzo zmęczony i spocony, że koszulę można wykręcić.*

Bracia Spychalscy

Ciężkie śledztwo było komunistom potrzebne, by złamać żołnierzy i skłonić ich do składania zeznań, w których przyznali by się do nie popełnionych czynów. Planowano bowiem, by proces przeciwko żołnierzom 106. dywizji stał się ważnym elementem akcji propagandowej wymierzonej przeciwko Armii Krajowej. Funkcjonariusze Wydziału Śledczego podkreślali

więc, że śledztwo z aresztowanymi [...] członkami 106 DP prowadzone było w kierunku rozszyfrowania [składu] personalnego 106 DP AK oraz przy pomocy danych agenturalnych w kierunku ustalenia przestępczej działalności członków 106 DP AK odnośnie dokonywanych morderstw na działaczach lewicowych organizacji konspiracyjnych i skoczków radzieckich oraz współpracy z Niemcami.

Z kolei w „Planie procesu”, podpisanym przez dyrektora Departamentu Śledczego MBP Józefa Różańskiego i dyrektora Departamentu III MBP Józefa Czaplickiego, opisano mechanizm propagandowy, którym planowano oszukać opinię społeczną. Stwierdzono, że: *proces winien wykazać powiązanie się AK z Niemcami szczególnie na terenie okręgu krakowskiego AK, gdzie w okresie 1943 r. komendantem okręgu był Spychalski Józef ps. „Luty”, któremu 106. DP AK podlegała organizacyjnie.* Planowana przez ubeków intryga stanie się czytelniejsza, jeśli zdamy sobie sprawę, że dokument ten powstał w 1951 r., a więc w okresie, gdy w ramach wewnątrzpartyjnej czystki przeprowadzano procesy przeciwko wysokim oficerom LWP oskarżanym o „spisek w wojsku”. Spisek określano także mianem „spychalszczyzny”, ponieważ głównym podejrzanym był Marian Spychalski – generał Ludowego Wojska Polskiego... brat Józefa – pułkownika AK.

Powojenni antykomuniści

Plan śledztwa i procesu był kilkakrotnie uzupełniany. Komunistom szczególnie zależało, by uwzględnić w zarzucanych żołnierzom czynach także ich niechęć do Polskiej Partii Robotniczej, a później Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej. Podkreślano więc, że w materiałach procesowych należy zwrócić uwagę, iż *po wyjeździe do pow. Elbląg Ostrowski zorganizował spółdzielnię rolniczą, gdzie zatrudniał jedynie b[yłych] czł[onków] 106 DP organizując dla nich kolektywny przyjazd. Wszyscy byli wrogo ustosunkowani do partii PZPR [...]. Jako dowód nienawiści do PPR może świadczyć fakt, że wszyscy b[yli] czł[onkowie] 106 DP, jak i sam Ostrowski, pracujący na terenie Elbląga, byli aktywnymi członkami PSL Mikołajczyka.*

Formalnie śledztwo zostało zakończone w 1951 r. Jednak безпеaka wciąż odwlekała przeprowadzenie głównego procesu. W maju 1952 r. Walerian Zdrojewski, naczelnik Wydziału Śledczego WUBP w Krakowie, miał oświadczyć funkcjonariuszom z Warszawy, że przeprowadzenie procesu przeciwko Nieczui-Ostrowskiemu i jego podkomendnym *byłoby ryzykownym, gdyż w związku ze stosowaniem przymusu fizycznego w śledztwie może nastąpić kompromitacja org[anów] b[ezpieczeństwa] p[ublicznego].* Ostatecznie sprawę rozstrzygnąć miał na przełomie sierpnia i września specjalny wysłannik MBP Leon Wilczyński.

W notatce sporządzonej na użytek Różańskiego i Adama Humera podkreślał raz jeszcze, że wszyscy aresztowani byli torturowani, precyzował zarazem: *m.in. stosowano przymus fizyczny w stosunku do podejrzanych: 1. Nieczui-Ostrowskiego Bolesława, 2. Kamińskiego Jerzego, 3. Musiałka Stanisława, 4. Rynkowskiego Władysława, 5. Raja Józefa, 6. Iglewskiego Antoniego, 7. Malary Józefa, 8. Majewskiego Wojciecha.* Podkreślał, że MBP wytypowało sprawę tych osób jako nadającą się na proces pokazowy. Jednak ze względu na stosowanie tortur w śledztwie podkreślił: *uważam za niewskazane kierowanie tej sprawy na drogę sądową w postępowaniu jawnym.*

Za zamkniętymi drzwiami

Komuniści zrezygnowali zatem z pokazowego spektaklu. Jednocześnie podjęli decyzję o przeprowadzeniu procesu w trybie niejawnym. Bohaterowie Polski Podziemnej mieli zatem zostać skazani za zamkniętymi drzwiami, tak by prawda o stosowanych przez bezpieczeńkę metodach śledczych nie wyszła na jaw. Ostatecznie proces przeprowadzono w kwietniu i

maju 1953 r. przed Sądem Wojewódzkim w Krakowie. Bolesław Nieczuja-Ostrowski został skazany na karę śmierci, a po rewizji wyroku na dożywotnie więzienie. Kilkanaście miesięcy później do PRL dotarł powiew „odwilży” – trwającej w bloku sowieckim od śmierci Stalina, czyli od wiosny 1953 r.

„Tysiąc” opuścił komunistyczne więzienie w 1956 r. na mocy amnestii. Powrócił do Elbląga, gdzie zorganizował Spółdzielnię Ogrodniczo-Pszczelarską. Później pracował w dziale kolportażu elbląskiego PAX-u. Była to wówczas jedyna organizacja, której komuniści pozwalali głośno mówić o żołnierzach AK. Od lat 60. publikował materiały i wspomnienia dotyczące dziejów Inspektoratu Miechowskiego AK, którym dowodził w czasie wojny. Wówczas możliwe było jedynie uchylene drzwi, za którymi komunistyczna propaganda ukryła prawdę o Armii Krajowej i jej żołnierzach. Dopiero upadek komunistycznej dyktatury pozwolił je otworzyć i ukazać losy podziemnego wojska i jego dowódców. „Tysiąc” – pułkownik AK, w wolnej Polsce został przez prezydenta Lecha Wałęsę mianowany generałem.

Pierwodruk: „Dziennik Polski”, 19 X 2007; przedruk: *Przeciw czerwonej dyktaturze*, red. F. Musiał, J. Szarek, „Z archiwów bezpieki – nieznane karty PRL”, t. 7, Kraków 2007